Cena pojedyńczego egz. mk. 10.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 60 mk, Pojedyńczy numer 10 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 mk. w tekście 40 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok II. Warszawa, dnia 26 czerwca 1921 r. № 26.

Sami siebie zwodzimy...

„Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas niemasz“. 1. Jan 1, 8.

Nasze czasy nic nie chcą wiedzieć o grzechu. Wszystko tłumaczą w sposób naturalny. Gdy człowiek popełnia największą nieprawość, gdy nieszczęście sprowadza na siebie i rodzinę, gdy krzywdzi bliźnich, lichwę uprawia, złośliwe plotki rozpowszechnia, kłamie, zaniedbuje dzieci, wtedy ludzie nowoczesnych poglądów powiadają: on nie mógł inaczej, gdyż człowiek nie ma wolnej woli, jest produktem okoliczności. Wszystko się wini, tylko nie jego samego. Obciążenie dziedziczne, stan zdrowia, wychowanie, otoczenie, zawód—to są jedyne przyczyny, i nigdy nie wolno powiedzieć: ty ponosisz odpowiedzialność, Nie należy karać ani oskarżać, należy uniewinniać, mówiąc: to wszystko choroba, grzechu niema!

Czemu ten materjalistyczny pogląd znalazł tak wielkie rozpowszechnienie? Ponieważ uważa się go za coś łagodniejszego i pobłażliwszego, za coś bardziej ludzkiego. Nie potrzebna żadna skrucha, żadna pokora, żadne odpuszczenie, żaden Bóg. Podług tego poglądu, każdy jest takim, jakim być musi, i najgorszy może powiedzieć: „Wypraszam sobie wszelkie zarzuty“.

Lecz dla głębiej patrzącego owa łagodność jest w istocie rzeczy nieopisanem okrucieństwem. Każdy człowiek, który się uwikłał w nieprawość, ma chwile, gdy dlań jest wielkiem dobrodziejstwem, jeżeli uderzy go słowo: grzesznik. To słowo bowiem otwiera mu drzwi do poprawy. Dopóki uważa się za produkt tylko, jest jakby zaklęty, nie ma żadnej woli, musi być zły. Mówi wtedy: taki już jestem. Ale za tem słowem kryją się pełne udręk westchnienia. Jest on jakby kamieniem, który bezpowrotnie z góry się stacza, jakby drzewem, które niepowstrzymanie usycha, jakby umierającym, dla którego niema lekarza. Zaś kto rozumie wyraz: grzech, ten zawsze widzi wyjście z zaguby. On mówi do siebie: „Na mój występek nietylko okoliczności się złożyły, lecz przedewszystkiem ja sam ze swą złą wolą. Okoliczności opanować nie mogę, lecz moja wola może być inną, niż jest, nie potrzebuje być złą; mogę się nawrócić i dziękuję Bogu, że mam tę możność“. Oto pociecha, którą daje chrześcijańska nauka o grzechu.

Nawrócenie jednak nie urzeczywistnia się samo przez się. Człowiek grzeszny to jakby pociąg w pełnym biegu: trudno mu swój własny ruch wstrzymać. Dlatego chrześcijaństwo zawsze nauczało, że gdy ktoś się nawraca, to zawdzięcza to łasce i zmiłowaniu Bożemu. Bóg go ratuje, zwiastując mu: „Grzechy są ci odpuszczone“. Zwiastowanie to jest jakby pierwszem pozdrowieniem domu rodzicielskiego po długiej rozłące. Odpuszczenie — to kąpiel, która duszy zdrowie przywraca. Błogosławieni, którym Pan nie pamięta nieprawości. Przez wiarę w odpuszczenie grzesznik powraca do wewnętrznej równowagi i wyzwolenia. Zaś kto mówi, że nie ma grzechu, ten oszukuje samego siebie, a wyzwalającej, zbawiennej prawdy Bożej w nim niema.

Niemasz nic smutniejszego nad człowieka, który nigdy nie może się ugiąć i ukorzyć przed Bogiem.

Przeto trwajmyż w przeświadczeniu o swej grzeszności.

X. R. D.

Z powodu uchwał Zjazdu Polaków Ewang. w Krakowie.

(Ks. Karolowi Banszelowi w odpowiedzi na Jego artykuł w „Głosie Ewang.“ z dnia 29.V b. r. № 22).

I.

Przeczytawszy artykuł ks. Karola Banszela, umieszczony pod powyższym tytułem w № 22 „Głosu Ewang.“ z 29.V b. r. bardzo się zdziwiłem nad „temi kilkoma myślami“, które wyraża ewang. kapelan Wojsk Polskich z powodu stanowiska i akcji Polaków Ewang. z Małopolski. Sądziłem raczej, że stanowisko to powinno było znaleść zupełne zrozumienie i odczucie, u człowieka, który mieni się być Polakiem, a tembardziej u księdza, który jest kapelanem W. P., referentem plebiscytowym dla spraw ewang. i piastuje urzędy i godności o charakterze wybitnie religijnym i narodowym.

Stało się jednak inaczej i to zmusza mię, jako jednego z inicjatorów Zjazdu Polaków ewang. w Krakowie—do odpowiedzi. Że stanowisko polskich ewang. nie znajduje należytego zrozumienia i odczucia w sferach niemieckich naszych współwyznawców — to do pewnego stopnia nie jest dla mnie niespodzianką; tłumaczę to sobie odmiennością psychiki, odmiennym zupełnie punktem widzenia i tą tradycyjną niewyrozumiałością niemieckich władz kościelnych w b. Galicji w stosunku do życzeń i dążeń polskiej części naszych współwyznawców. Lecz, że w polskiem piśmie ewangelickiem znajdzie się artykuł księdza—Polaka, który wykazuje zupełną ignorancje naszych aspiracji religijnych i narodowych, a natomiast subtelne wczucie się (czy nie za daleko idące?) w położenie naszych niem[...]ch współwyznawców—to zaprawdę jest dla nas, ewangelików, smutną i przykrą niespodzianką[...]

Bo niczem innem, jak tylko jedną wi[...] rzekomo przez polską mniejszość tak st[...] dzanych niemieckich ewangelików, będ[...] władz kościelnych w Małopolsce i wc[...] potrzebujących—jest zaiste artykuł [...]

„Położenie niemieckiego koś[...] polsce w obecnej dobie jest doś[...]

w jego sytuację"—pisze autor; a w innem miejscu: „Niechże Niemcy—oczywiście przy wszelkiej lojalności z ich strony—mają wpośród nas, Polaków, uczucie, że są w domu. Właściwie jest każdy pożałowania godzien, który nie może żyć spokojnie i bezpiecznie w ojczyźnie swojej. Umiejąc to ocenić, stosujmy względem innoplemieńców taką politykę, któraby im pozwoliła uważać tę drugą ojczyznę, jako im właściwą ojczyznę".

A teraz pozwolę sobie w odpowiedzi postawić kilka pytań szanownemu autorowi: dlaczego autor, oceniając rzekomo smutne położenia niemieckich ewange- w Małopolsce i wmyślając się subtelnie w ich sytuację, nie zastanowił się, nie wmyślił się, ba, nawet najmniejszem drgnieniem serca nie odczuł położenia polskich ewangelików za czasów zaborczych i za czasów dzisiejszych? Dlaczego darząc zupełnem wyrozumieniem niemieckich współwyznawców, nie ma go dla nas, polskich ewangelików? Skąd ta nierówna miara? Stanowisko ks. Banszeia przypomina człowieka, który „żałuje róż—gdy płoną lasy", człowieka, który zaniedbując własną owczarnię, własny dom, rodzinę, wyszukuje kimby mógł się zaopiekować z pośród sąsiadów, którzy zresztą jego opieki wcale nie potrzebują; i drugim nie pomoże i siebie i swój dom zaniedba

„Niemcy mają mieć uczucie, że są w domu" — a czyż nam, polskim ewangelikom, w Polskiej Rzeczypospolitej nie wolno mieć tego uczucia, że jesteśmy w domu, we własnem państwie? I o to „poczucie się w domu" właśnie walczymy. A powtóre, chcąc zgotować, nawet w myśl rady, ks. Banszela, gościnne i serdeczne przyjęcie naszym współwyznawcom, musimy się przedewszystkiem we własnym domu poczuć gospodarzami, a tymi nie jesteśmy, gdyż ci, tak przez ks. Banszela bronieni goście, stali się nimi i ani myślą podzielić się z nami prawami gospodarza.

Hola, Księże Kapelanie! zbyt wyrozumiali jesteście na cudzą dolę, nie znając i nie czując własnej i złą przysługę oddajecie na przyszłość możności rozwoju i istnienia ewangelicyzmu w Polsce! Wczuwaniem się w warunki rozwojowe ewangelicyzmu w nierozerwalnym związku z kulturą niemiecką, nie utrzymacie światła ewangelji w Polsce, nie poniesiecie go między lud polski!

I czyż dziwić się wypada, że my, polscy ewangelicy, gdy nawet ze strony polskiego kapelana ewang. takiego doznajemy zrozumienia, nauczeni zresztą starem doświadczeniem, zwątpiliśmy w jakiekolwiek zrozumienie naszych niemiecko-ewangelickich władz kościelnych w Małopolsce? że znając ze starych doświadczeń ich nieprzychylne, bodaj nawet lekceważące względem nas stanowisko, nie spodziewamy się niczego od nich i pomijając je, nasze żale zanosimy wprost do naszej najwyższej władzy ustawodawczej, w której bezstronność i tradycyjną tolerancję wierzymy, która już w czasach najnowszych przy ustaleniu konstytucji dała tego najlepsze dowody?

Poza tem artykuł ks. Banszela jest apologją ks. dr. Zoecklera ze Stanisławowa i jego działalności i to apologją napisaną w ten sposób, jak gdyby ktoś miał przeczyć chrześcijańskiej jego działalności i umniejszyć jego w tym kierunku położone zasługi. Ale ks. Dr. Zoeckler poza tem jest wybitnym działaczem niemieckim w znaczeniu ekspansji niemieckiej w Mołopolsce, a zatem w znaczeniu kulturalno-politycznem. Nikt nie zamierza przerywać jego chrześcijańskiej pracy, o ile ograniczy swą działalność do dzieł chrześcijańskiego miłosierdzia, a zaprzestanie swej działalności, jako duchowy wódz niemczyzny, i apologeta wyższości niemieckiej kultury, i co najważniejsze, jeżeli zaprzestanie z uwagi na ten swój charakter wysuwać się na czoło kościoła ewangelickiego w Małopolsce, nadając mu przez to patynę niemieckości. On sam winienby to zrozumieć, że zmieniły się czasy, że Małopolska to nie Galicja, której to ostatniej nazwy ks. dr. Zoeckler zapewne z pobudek polityczno-ideowych stale w pismach swoich używa, nawiązując z upodobaniem i z lubością do czasów dawnego regime'u. On sam winienby się zastanowić nad tem, czy byłoby to rzeczą polityczną, słuszną, godziwą pożyteczną, zarówno z punktu widzenia interesów Kościoła, jak również z punktu widzenia polskiego ogółu, tak ewangelickiego, jak katolickiego (wśród którego przecież żyć chcemy), aby na czoło spraw kościelnych wysuwał się człowiek, który—przy całej zresztą osobistej nieskazitelności—jest grubo zaangażowany w robocie niemieckiej i jest ideologiem wrogiej nam kultury. O tem wszystkiem nie wolno także zapominać autorowi, apoteozującemu działalnośc ks. dr. Zoecklera.

(D. c. n.).

Synod Kościoła Ewangelicko-Reformowanego.

„Kurjer Warszawski" przynosi krótkie sprawozdanie z przebiegu obrad na synodzie Kościoła reformowanego

Z wycieczki na Pomorze.

II.

Gdańsk — duże portowe miasto. Ruch na ulicach niezwykły, ale czystość i porządek—wzorowe. Pierwszy, który do nas przemówił na ulicy,—był policjant: zwrócił uwagę, że po kilka osób rzędem wolno chodzić środkiem ulicy, lecz nie po trotuarze. Inni niemcy, którzy nas zaczepiali na ulicy — nie odznaczali się ani uprzejmością, ani grzecznością. Miny często wyzywające, wyrazy pod naszym adresem szydercze. W całem zachowaniu się Niemców gdańskich czuć było nienawiść do wszystkiego, co polskie. Co prawda, że my nie pozostawaliśmy pod tym względem w długu. Wzajemność była całkowita. Lecz, jakby obojętni na te uwagi przechodniów, dążymy naprzód przez miasto.

Ulice ładne, domy okazałe. Obchodzimy główną część miasta, oglądamy resztki murów miejskich, port rzeczny, szpichrze starożytne, jeszcze z czasów panowania polskiego. Zwiedzamy niektóre gmachy: kościół Panny Marji, giełdę i ratusz: jakby symbole nowoczesnych kierunków myśli społeczeństw powojennych.

Kościół Panny Marji—po kościele św. Pawła w Londynie—jest największym kościołem ewangelickim na świecie. W stylu gotyckim budowany, ma 105 metrów długości i 66 metrów szerokości. Wieża z tępem zakończeniem 76 metrów wysoka. Kamień węgielny pod tę świątynię został założony w roku 1343. Sama budowa trwała podobno 160 lat. Wewnątrz kościoła znajdują się zabytki starożytnej sztuki. Między nimi najważniejszym — to: „Sąd ostateczny", obraz Merlinga i ołtarz w drzewie rzeźbiony — podobno dłuta Wita Stwosza.

Przykre wrażenie na wszystkich sprawiło to, że zażądano od nas za zwiedzenie tego kościoła po półtorej marki niemieckiej od osoby, co wyniosło w sumie podług naszej waluty około 2000 mk. Tyleż zażądano za wejście na wieżę, lecz na ten wydatek zdobyć się już nie mogliśmy. Udałem się do miejscowego duchowieństwa ewangelickiego, lecz żadnego z trzech urzędujących księży pastorów w domu nie zastałem, pomimo godziny 10 rano.

Idziemy na giełdę, oglądamy t. zw. „Artushof". Budowla w stylu gotyckim pochodzi podobno z roku 1481. Gmach ten służył niegdyś za miejsce zabaw dla tutejszych mieszczan. Kółka krewnych i znajomych zbierały się stale przy stołach, których na sali ogólnej było bardzo wiele. W ten sposób potworzyły się towarzystwa, i każde z nich obierało sobie jakiegoś patrona, któremu w pobliskim kościele Panny Marji, lub św. Mikołaja stawiano kaplice, ołtarze i składano ofiary. Przytem zajmowano się sprawami społecznemi. Nastąpiły jednak później spory, niektóre z tych towarzystw się usunęły, a w roku 1792 gmach został przekazany giełdzie. „Artushof" posiada wiele obrazów znakomitych pendzli, rzeźb i t. p. rzeczy wartości artystycznej. Między innemi do dziś dnia przechowały się por-

o którym mało kto wiedział. Niezrozumiałe jest stanowisko reformowanych władz kościelnych, które starają się utrzymać w tajemnicy podobne ważne wydażenia.

„Kurjer Warsz." pisze:

W d. 12, 13 i 14 b. m. odbył się w Warszawie doroczny zjazd przedstawicieli kościoła ewagelicko-reformowanego Rzeczypospolitej Polskiej.

Obrady synodalne poprzedziło uroczyste nabożeństwo w świątyni tego wyznania na Lesznie, odprawione przez ks. superintendenta Władysława Semadeniego, który też następnie, jako stały wiceprezes z urzędu, zagaił pierwsze posiedzenie synodu w sali miejscowego kolegjum kościelnego. Po dokonaniu wyboru prezydjum tegorocznego synodu w osobach pp.: Leona Błaszkowskiego, sędziego sądu najwyższego, jako prezesa, ks. pastora Stefana Skierskiego, jako notarjusza, oraz Stanisława Bretscha, jako sekretarza przystąpiono do omawiania spraw, będących na porządku dziennym. Głównym przedmiotem obrad był projekt nowej ustawy o zarządzie kościoła ewangelicko-reformowanego Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawiony przez konsystorz ewangelicko-reformowany wspolnie z komisją organizacyjną; projekt ustawy uchwalono po wprowadzeniu niektórych zmian redakcyjnych. Poza tem wysłuchano sprawozdania konsystorza z jego czynności w czasie intersynodalnym, a w szczególności z jego stosunku do władz państwowych i sejmowej komisji konstytucyjnej.

W drugim dniu obrad synodalnych przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniem konsystorza, poruszając wiele żywotnych spraw, tyczących się stanu i działalności samorządowej poszczególnych parafji prowincjonalnych. Między innemi, na prośbę parafjan zboru ewang.-reformowanego w Michałówce, w pow. rowieńskim na Wołyniu. Zbór ten przyjęto do Jednoty ewangelicko-reformowanej Rzeczypospolitej Polskiej. Następnie dokonano wyborów w miejsce ustępujących z kadencji członków konsystorza.

Wybrani są pp.: adw. Bolesław Rotwand — na radcę konsystorza (ponownie); prof. Jerzy Kurnatowski i August Deloff, przemysłowiec — na zastępców członków świeckich, oraz Stanisław Bretsch — na sekretarza (ponownie).

Trzeci dzień obrad poświęcony był rozważeniu szeregu spraw finansowych parafji, szkół zborowych oraz instytucji dobroczynnych. Wreszcie powzięto szereg postanowień, tyczących się stypendystów, kształcących się na wydziałach teologicznych na duchownych wyznania ewangelicko-reformowanego.

Obrady synodu zakończono nabożeństwem wieczornem.

---

trety króla polskiego Zygmunta III Wazy i jego syna Władysława IV. W głównej hali z prawej strony—obraz Moellera: „Sąd ostateczny"—oraz inne, przedstawiające fragmenty z histotji Starego Testamentu, Starożytnego Rzymu, Grecji, Polski i t. p.

Przechodzimy do ratusza. Zdaleka widać ogromną wieżę 82 metry wysoką. Styl renesansowy. Oglądamy go już tylko pobieżnie, jak również zbrojownię i kościół św. Mikołaja.

Ja porzucam całe towarzystwo i zabiegam do kościoła staroluterskiego pod wezwaniem św. Ducha, Kościół stoi na rogu dwu ulic. Dość obszerny z jednem piętrem z lewej strony bez okien. Prawa strona z oknami bez piętra. Wszędzie ładnie i miło. Parafja staroluterska, którą obsługuje ks. pastor Filtzer, dawniejszy pastor włocławski, liczy zaledwie niecałe 1000 dusz. Jest niezależną od rządu. Utrzymuje się z własnych środków.—Jest z tego powodu ubogą. Ale duch wiary w niej mieszka.

Spieszymy na stację, by udać się koleją do portu. Dojeżdżamy do Neufahrwasser, a stamtąd łodzią przeprawiamy się przez kanał.

Idziemy po piaskach przez lasek. Zmęczeni, wleczemy się, noga za nogą. W tem poprzez gęstwinę zarośli spostrzegamy, że błękit nieba spotyka się z powierzchnią ciemno granatową morza... Wiatr silny wieje od północy. Przyglądamy się chwilę białym paseczkom na ciemnej powierzchni wód—to spienione fale... Wszyscy, ujrzawszy ten widok, jakby na dany znak umówiony, biegną ze wszystkich sił do brzegu. *(D. c. n.).*

USTAWA

o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce.

Art. 1. Zbory (parafje) wyznania ewangelicko-augsburskiego na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej tworzą kościół ewangelicko-augsburski w Polsce.

Zbory (parafje) wyznania ewangelicko-augsburskiego w Małopolsce mogą przystąpić do odrębnej organizacji kościelnej,

Art. 2. Kościół ewangelicko-augsburski w Polsce jest kościołem wolnym i autonomicznym i załatwia swoje sprawy niezależnie i samodzielnie, zgodnie z obowiązującemi ustawami państwowemi i kościelnemi.

Władze świeckie są obowiązane udzielać kościołowi na żądanie władz kościelnych opieki i pomocy przy wykonywaniu rozporządzeń kościelnych, zgodnych z ustawami państwowemi.

Prawa nadzoru zwierzchniego, przysługującego władzom państwowym, są oznaczone w niniejszej ustawie.

Art. 3. Ustrój kościoła ewangelicko-augsburskiego oznaczy zasadnicza ustawa kościelna, uchwalona przez synod konstytucyjny. Synod ten składa się: a) z członków konsystorza, b) z profesorów wydziału teologicznego, c) z wszystkich księży urzędujących przy parafjach, d) z wybranych przez zbory (parafje) delegatów świeckich każdej parafji o równej liczbie w stosunku do istniejących przy niej urzędów pastorskich, e) z wybranych przez filjały delegatów świeckich po jednym z każdego fjljału, w którym liczba chrztów w roku 1913 wynosiła co najmniej 75.

Wybory delegatów świeckich odbywają się w głosowaniu tajnem, bezpośredniem, równem i stosunkowem. Prawo wybierania ma każdy członek wyznania ewangelicko-augsburskiego bez różnicy płci, który w dniu ogłoszenia wyborów ma lat 24, od $^1/_2$ roku przynajmniej zamieszkuje w obrębie danej parafji i we wskazanym terminie zapisał się na liście wyborczej. Głosowanie może być dokonane tylko osobiście. Prawo wybieralności ma każdy członek wyznania ewangelicko-augsburskiego, o ile ukończył lat 30.

Przeprowadzenie wyborów jest obowiązkiem Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie, który zarazem wydaje przepisy w tym celu potrzebne i oznacza termin wyborów, które się odbyć winny w ciągu dwóch miesięcy od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy.

Uchwalona przez synod kostytucyjny ustawa będzie podpisana przez Naczelnika Państwa i wchodzi w życie, gdy Minister W. R. i O. P. stwierdzi, że ustawa ta nie narusza ustaw Państwa, w szczególności ustawy niniejszej.

Art. 4. Zasadnicza ustawa kościelna określi porządek stanowienia praw w kościele.

Uchwalone w właściwej drodze ustawy i rozporządzenia kościelne stają się prawomocne po stwierdzeniu przez Ministra Wyznań i Oświaty, iż nie są w sprzeczności z ustawami państwowemi.

Art. 5. Zasadnicza ustawa kościelna oznaczy najwyższą władzę wykonawczą w Kościele, na której czele stoi biskup (superintendent generalny) lub osoba świecka.

Art. 6. Zasadnicza ustawa kościelna oznaczy ustrój i organy wykonawcze samorządu poszczególnych zborów (parafji) oraz djecezji.

Art. 7. Zasadnicza ustawa kościelna oznaczy sposób wyboru prezesa i wiceprezesa oraz członków Najwyższej Władzy Wykonawczej.

Wybór prezesa i wiceprezesa Najwyższej Władzy Wykonawczej w kościele następuje po uprzedniem porozumieniu się z właściwą władzą państwową.

Wybranych zatwierdza w urzędzie Naczelnik Państwa.

O wyborach innych członków Najwyższej Władzy Wykonawczej należy zawiadomić właściwą władzę państwową.

Art. 8. Członkami Najwyższej Władzy Wykonawczej w Kościele mogą być tylko obywatele polscy.

Art. 9. Zasadnicza ustawa kościelna oznaczy sposób wyboru księży oraz seniorów (superintendentów).

O każdym wyborze należy zawiadomić właściwą władzę państwową.

Wybór seniorów (superintendentów) podlega zatwierdzeniu ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. (D. c. n).

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Warszawy.

— W dalszym ciągu złożyli swe dary miesięczne na Dom Starców i Dom Sierot.

Tschirschnitz Jadwiga — 100 mk.; Koller Adela— 200 mk.; Lebert Wacław — 200 mk.; Lebert Eugenja — 100 mk.; Hau Olga—100 mk.; Wasiljew Paulina—300 mk. (za 3 miesiące); Bąkowska Stefanja—100 mk.; Rossol Zofja — 100 mk.; Bagiński Adolf — 200 mk.; Nowicka Emilja—300 mk. (za 3 miesiące); Grabowska Matylda— 300 mk. (za 3 miesiące); Keppe Ferdynand—1,000 mk. (za dalsze 2 miesiące); Borkowska Elżbieta—100 mk.; Marynowska Lina — 100 mk.; Link Marta — 100 mk.; Wallewein Adam — 100 mk.; Borkowska Klaudyna — 100 mk.; Waluszek Helena — 100 mk.; Ratke Albertyna — 100 mk.; Boxleitner Luiza — 100 mk.; Proppe Marja 100 mk.; Proppe Ida — 200 mk.; Hoh Herman — 100 mk.; Popławska Elfryda — 200 mk.; Weikum Krzysztof — 100 mk.; Schindler Irena — 500 mk.; Filleborn Leontyna 500 mk.; Radca Litterer Karol — 1200 mk. (za 1921); Morche Walerja — 200 mk.; Kulik Michał — 100 mk.; Cynk Hanna — 100 mk.; Wyczańska Marja — 100 mk.; Fechner Witold — 1200 mk. (za 1921); Kobylińska Augusta 200 — mk.; Budelmann Ludwika — 100 mk.; Fomienko Aleksandra — 200 mk.; Rosch Józef — 200 mk.; Tews Aleksander — 100 mk.; Meyer Fryderyk — 100 mk.; Goetze Karol — 100 mk.; Netzel Irena — 200 mk.; Straussówna Agnieszka — 100 mk.; Groenke Daniel — 100 mk.; Steinke Wanda — 100 mk.; Kislat Adolf — 500 mk.; Kislat Henryk — 100 mk.; Jacobs Józef — 100 mk.; Dreger Olga — 200 mk.; Schwartz Adam — 100 mk.; Ilinówna Marja — 300 mk.; Neumann Karol — 200 mk.; Gebauer Edward — 1000 mk. (za 5 miesięcy); Rau Leon 100 — mk.; Hebich Juljanna — 100 mk.; Gerz Jakób — 100 mk.; Lehr Jakób — mk.; Lehr Henryk, Michał i Jakób — 100 mk.; razem 12,900 marek.

Oprócz tego jednorazowo złożyli: Schulz Brunon — 2000 mk.; Rosiński Adolf — 2000 mk.; Gleser Ryszard— 500 mk.; Fenske Otton — 1000 mk.; Lutz Paulina — 100 mk.; Maciuszko Aleksandra—25 mk.; N. N.—1000 mk.; Müller Karol — 300 mk.; Dojczman Celina — 200 mk:; Bezimiennie — 200 mk.; Schenke Wilhelm — 200 mk.; Bezimiennie — 2000 mk.; Schulz Juljan — 300 mk.; Wagner Jan — 100 mk.; razem 9925 marek.

Sumy te zostały wpłacone do kasy kościelnej dn. 6 czerwca za kwitem № 908.

Wprost do kasy kościelnej wpłaciły swe ofiary następujące osoby: p. Prachińska — 2000 mk.; Sawicki Jan — 100 mk.; Mischke Marja — 5000 mk.; Kłossowska Janina — 500 mk.; Solmann Karolina — 500 mk.; Boss Augusta — 100 mk.; Eichenberg Emma — 100 mk.; Dr. Hertz Włodzimierz — 1000 mk.; Schoepke Jan — 600mk.; Krafft Władysław—1000 mk.; Bielowa Marja—2000 mk.; Kunert Wilhelmina —200 mk.; Jenike Karol —1000 mk.; Roch Stanisław — 600 mk., Kahl Stefan — 500 mk. (za 5 miesięcy); Safft Lucyna — 100 mk.; Neumann Wanda 300 mk.; Stacherski — 100 mk.; Kallenberger Gotfryd— 400 mk.; Neugebauer Aleksander — 200 mk.; p. Władysław Tyzler z siostrami: p. Heleną Szczepańską i Emilją Paklerską za rok cały 3600 marek.

Dalszy ciąg osób, które złożyły składki i jednorazowe dary, podamy w następnym numerze.

Z Łodzi.

Dnia 26 b. m. odbędzie się w kościele św. Trójcy ordynacja kandyta teologii Adolfa Ulbrycha, który niedawno ukończył studja w Lipsku. Ordynacji dopełni ks. Superintendent Generalny Bursche.

Grób Kalwina.

Ostatni potomek starego rodu genewskiego, Eugenjusz de Speyr, liczący obecnie lat 71 i mieszkający obecnie w Avignonie (Francja południowa) ujawnił konsystorzowi protestanckiemu w Genewie dokładne miejsce, w którem pochowano dnia 24 maja 1564 roku zwłoki słynnego reformatora, Jana Kalwina, na cmentarzu Plainpalais.

W obawie, aby zwłoki te nie były zbezczeszczone, zwolennicy Kalwina pochowali je tajemnie i nic nie wskazywało miejsca ich wiecznego spoczynku.

Od trzech wieków tajemnica grobu Kalwina znana była wyłącznie rodowi de Speyrów i przekazywano ją w tym rodzie z ojca na syna pod przysięgą, że nie będzie ujawniona dopóki ród istnieje.

Eugenjusz de Speyr, będąc bezdzietnym i ostatnim potomkiem starodawnego rodu, postanowił ujawnić tajemnicę kościołowi protestanckiemu. Rozpoczęto już poszukiwania i jest nadzieja, że w grobowcu znajdzie się też pierścień i biblja, należące do Kalwina.

Porządek nabożeństw.

Dnia 26 czerwca,— *V. Niedziela po Trójcy św.* o g. 11½ rano, nabożeństwo w jęz. polskim— ks. Buse.

Dnia 3 lipca—nab. w jęz. niem. o g. 9 r., ks.Diem. nab. w jęz. pol. o g. 11 r., ks. Rondthaler.

W Żyrardowie odbędzie się nab. dnia 26.VI.

Od 12/VI. r.b. do 19/VII r. b. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Kazimierz Kazimierczak z p. Karoliną Borkowską.

Od 12.VI do 19.VI r. b. zmarły następujące osoby:

Anastazja Zofja z Aleksiejewów Schweitzer l. 61 Marcin Klotz l. 47. Juljan Celestyn Kenig l. 65. Karol Wanke l. 77. Aleksander Lehner l. 5. Natalja z Bergtoldów Scholtz l. 39. Rudolf Herman Scholtz l. 47. Piotr Tadeusz Schmidt l. 52. Henryk Bauer l. 10. Alina z Türków Sparro l. 25.

Osobiste:

Ks. Loth wyjechał na parodniowy wypoczynek. Zastępują go w czynnościach ks. Diem i ks. Buse.

Redaktor i wydawca **ks. F. Gloeh.** Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.